We Lwowie środa dnia 4 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

[illegible] ...halerzy; ...rzesyłką: ...36 K — h ...9 „ — „ ...3 „ — „ ...innych ... Mariacki l. 7.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

[illegible] ...nie ... ...lania ... ...opłaca ... hal. ... można ... ...odatkowo ...jów. ... ...nal.

[illegible] ...etu.

[illegible] ...2 stycznia.

[illegible] ...thurn nie ł... ...mężu, którego ... z niezwykłem ... dra Koerbera ...mane będzie przez tych ... się do jego obalenia, nie ... z niewczesnym żalem. Mąż ... zdolności, urzędnik wzorowy, ...pożytej siły, ożywiony najlep... ...ada on główn e jako ofiara ... obrońca niezgodnej z fakt... ...teorji politycznej, Pan von ...chciał parlament, który ...je tak jak chciał on zachować ...m narodowo politycznym neutral... ...ko wykonawcą woli parlamen... ...swej woli objawić nie jest ...żyły parlament funkcjonował, ... większość mogła w nim wolę ... neutralny rząd mógłby i po... ...aniczyć się jeno do jej wykony... ...jednak tak nie jest, skoro parlament ...zględnie jego większość, woli ... może, rząd zaś objawić jej nie ...rezultacie następiłby musiał w ...dowym rozwoju ludów zupełny ...zastój. Teorja p. Koerbera była doskonałą, ...by ją zastosować, trzeba było przedtem ...życie w ten czynnik, który pełnić po... ...funkcje, od których neutralny rząd się ...ał. Należało ożywić parlament.

P. Koerber z uznania godną wytrwało... ...cierpliwością dążył do tego celu. Jego ...to jeden nieprzerwany szereg żmu... ...rokowań, nieskończonych narad i kon... ...nienbywały przykład abnegacji ...nadludzkiej pracy. Ale w miarę ...com chwilowy stan anarchji co... ...się podobał, aż wreszcie doszli ...nia, że ideałem dla nich jest neu... ...który zabezpiecza ich „sferę po...“ przed jednostronnemi zarządzeniami, a obok niego martwy parlament, w którym większość nie może objawić swej woli. Ale martwota parlamentu nie ogranicza się do spraw narodowych, a rozciąga się na wszystkie żywotne sprawy ogólno-państwowe. Z drugiej strony sama bieżąca administracja państwowa, w braku postanowień prawodawczych, obejść się nie może bez zarządzeń doraźnych.

Trzeba naprzykład było zaradzić brakowi nauczycieli czeskich w szkołach śląskich, trzeba było usunąć brak urzędników chorwackich, trzeba było wreszcie — chociażby ze względu na stosunki zewnętrzne — uczynić zadość niektórym żądaniom Włoch. Pan Koerber zmuszony wręcz wymogami administracji, w kilku wypadkach odstąpić musiał od zasady ścisłej neutralności. Niemcy, którym pod opieką neutralności doskonale się spało, podnieśli gwałt. O bieżących potrzebach państwa myśleć dawno już przestali, o własnych myśleć nie mieli potrzeby, jak długo czuli się bezpiecznymi pod opieką neutralnego rządu. Nagle drzemka się przerwała, a że ludzie, nagle obudzeni, w złym bywają humorze, Niemcy w pierwszym impecie obalili ministra, który bądź co bądź był krwią z ich krwi i kością z ich kości.

Historja rządów Koerbera stanowi ostatni i niezbity dowód zaniku wszelkiego zmysłu politycznego z Niemców austrjackich, zupełnej nieudolności i zupełnej wobec państwa obojętności. Ale skoro historja ta znaną będzie we wszystkich szczegółach, okaże się, że i dla Czechów nie masz w niej żadnej chlubnej karty. Upadku Koerbera żałować będą i jedni i drudzy — po niewczasie.

Wielkim błędem ustępującego ministra — jak już wspomniałem — było, że wobec skonstatowanej niemożliwości uzdrowienia parlamentu w drodze ugodowej, nie chciał udać się na drugą drogę, przez Koło polskie i konserwatywne grupy, konsekwentnie mu wskazywaną. Jako typowy Niemiec-doktryner, z uszanowania przed konstytucją, wolał patrzeć na jej zagubę, aniżeli uratować ją jednym śmiałym, acz niekonstytucyjnym czynem.

Nie wiemy dotąd, jaką drogę obierze jego następca: czasu do namysłu nie zabraknie, bo przypuścić można, że obstrukcja będzie z początku na niego łaskawą. Jako członek gabinetu Taaffego i Badeniego, a przedewszystkiem jako autor drugiej edycji rozporządzeń językowych, jest on Czechom z góry dość sympatycznym. Ale dawszy tej sympatji wyraz przez usunięcie na wstępie jego rządów obstrukcji, Czesi wnet i słusznie zażądają, by w konsekwencji owych rozporządzeń językowych i dawnego stanowiska jako minister oświaty, koncedował im wewnętrzny język służbowy i drugą czeską wszechnicę.

Przewidzieć więc można nowe rokowania z Niemcami, nowe rozczarowania, a w rezultacie według stanowiska rządu, obstrukcję z tej, lub z tamtej strony Izby, innemi słowy powtórzenie historji rządów dra Koerbera. Trwałość rządów jego następcy zależy więc przedewszystkiem od tego, czy baron Gautsch w końcu zdecyduje się na krok, przed którym cofnął się dr. Koerber. Dopiero kiedy rząd przez śmiały czyn parlament uzdrowi i da większości możność objawienia swej woli w drodze prawodawczej, wolno mu będzie pozostać zupełnie neutralnym tej woli wykonawcą.

Koło polskie wobec nowego prezydenta gabinetu zachowa oczywiście taką samą neutralność, jak wobec dawnego. To, co hr. Dzieduszycki, żegnając przed świętami Koło powiedział o jego stosunku do dra Koerbera, *mutatis mutandis* odnosi się także do barona Gautscha i do każdego nieparlamentarnego rządu wogóle. Koło polskie domaga się od rządu przedewszystkiem trwałego usunięcia *liberum veto* z Izby poselskiej, pozatem zaś postępować będzie według zasady: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. *(r.)*

Rusyfikacja w Królestwie.

Na temat systematycznej rusyfikacji publicznych, a nawet prywatnych instytucyj w Królestwie, pomieszcza niedzielny *Czas* bardzo obszerny artykuł z Warszawy, w którym autor stwierdza, że mimo i lżejszej cenzury i rozwoju ekonomicznego, rusyfikacja trwa i szerzy się.

„Kiedy między rokiem 1866 a 1875 — pisze — znoszono naczelne władze w Warszawie, zdawało się, że z biegiem lat ostrze przeciw nam zwrócone, stępi się przecież, że za ujednostajnieniem administracji nie musi iść w ślad wynaradawianie społeczeństwa. Pokazało się, że lawina toczy się nieprzerwanie i że łatwiej wprawić ją w ruch, niż w ruchu powstrzymać.

Niezmiernie charakterystycznym objawem jest fakt historyczny, jaskrawo uderzający każdego, streszczający się zaś w tem, że bezwzględna rusyfikacja nie była jakimś odruchem państwa po r. 1863, nie była jakąś namiętną, niepohamowaną odpowiedzią na powstanie polskie, lecz, że przeciwnie, wystąpiła w całej pełni dopiero wtenczas, gdy kraj był już zupełnie spokojny, a w umysłach młodzieży przeważał prąd pozytywny, nieprzyjazny wszelkim wybuchom.

Ukaz carski z dnia 30 sierpnia 1864 r., zaprowadził w szkołach ludowych Królestwa naukę w języku ojczystym. Dopiero w siedm lat potem, ukazem z dnia 11 grudnia 1871, zaprowadzono tam obowiązkową naukę języka rosyjskiego, jako jednego z przedmiotów szkolnych. Równocześnie atoli na mocy poleceń ministra oświaty, Tołstoja, poleceń, nigdzie nie opublikowanych, zaczęto wszystkich nauk udzielać po rosyjsku. Analogicznie przedstawia się proces zruszczenia gimnazjów.

Uniwersytet rosyjski założono w Warszawie w miejsce Szkoły Głównej r. 1869.

Nabrano dziwnego gustu do popisywania się siłą, do przekonywania mieszkańców, że zgodzić się w milczeniu muszą na wszystko.

Zacierano ślady, wysilano się na pomysły. Obok urzędowego *Dziennika Warszawskiego*, wychodzącego w języku polskim, zaczęto w roku 1864 wydawać takiż dziennik po rosyjsku. W roku 1880 dokonano nareszcie wielkiego dzieła. Zwinięto polską edycję pisma i organ urzędowy ukazuje się odtąd wyłącznie w szacie rosyjskiej. W roku 1871 przestano wydawać ogłaszany od czasów Księstwa Warszawskiego polski *Dziennik Praw*.

Od stycznia r. 1868 duchowieństwo katolickie obowiązane jest akty stanu cywilnego sporządzać po rosyjsku.

Dziś język rosyjski panuje we wszystkich instytucjach, mających charakter urzędowy. Wójt, nieznający języka rosyjskiego, podpisuje dokumenty, które mu pisarz wyłącznie w języku rosyjskim sporządza. Na kolejach żelaznych nie wolno przybić ogłoszenia w języku innym, jak rosyjski“.

Z powyższego wynika, że rząd rosyjski nie traci nadziei, iż uda mu się zrusyfikować Królestwo. Daremna to jednak nadzieja. W ciągu lat czterdziestu nie udało mu się złamać Polaków w Królestwie; da Bóg, nie uda się i dalej.

Horoskop wojny.

Jedenaście miesięcy krwawych, prowadzonych z niebywałą bezwzględnością zapasów, które ze względu na znaczenie historyczne i położenie geograficzne ich widowni, są bezwątpienia jedyną tego rodzaju walką w dziejach ludzkości, nie przechyliło dotychczas szali zwycięstwa ani na stronę „Anglików Wschodu“, ani też potężnej Rosji. Cóż więc przyniesie ten nowy rok, którego pierwszy dzień generał Nogi poświęcił ogólnemu szturmowi na broniącą się bohatersko twierdzę?

Z tej, żartobliwie zwanej przez Rosjan „przejażdżką do Tokio“ wojny, podjętej przez pierwszorzędne mocarstwo światowe przeciwko małemu ludowi; z polityki lekceważenia i tradycyjnej pogardy, okazywanej przez przedstawicieli rasy białej innym rasom, wyłonił się dla Rosji problem, groźny dla jej światowego stanowiska, hegemonji w Azji i obecnego autokratycznego systemu kierowania państwową nawą. W walce z Japonją zaangażował carat rezultaty całego bytu historycznego, pracy w ciągu szeregu stuleci i tej moskiewskiej polityki, której swą wielkość i potęgę zawdzięcza.

W rocznikach dziejów naszego wschodniego sąsiada, rok 1905 posiadać będzie wielkie znaczenie.

W pierwszej bowiem linji rozstrzygnie on o losach Portu Artura. Upadek jego, biorąc tylko na uwagę strategiczne znaczenie tej twierdzy, nie należy do pierwszorzędnych zdarzeń dziejowych. Nie zapominajmy jednak że Port Artura przybrał prawie znaczenie symbolu tego rodzaju, jakim był Wiedeń w 1683 r. Wszakże dziś Port Artura uchodzi w oczach wielu ludzi za opokę, stawiającą dumnie czoło zakusom „żółtego niebezpieczeństwa“. Wobec więc takiego stanu rzeczy, wieść o zatknięciu sztandarów japońskich na wałach i blankach tej „wieży Alpuhary“ nie przeminie bez wrażenia w Azji, a tem więcej w Europie.

Port Artura był i jest jeszcze dziś symbolem rosyjskiego panowania na dalekim Wschodzie; zajęty pokojowo, a chyba jest on po dziś dzień wcieleniem niezwyciężonej Rosji na Wschodzie. Choćby więc Port Artura upadł, to jakikolwiek będzie ostateczny wynik wojny, nie należy lekceważyć wrażenia, wywołanego bohaterstwem generała Stoesla i jego załogi; natomiast z poddaniem się jego, straci potęga rosyjska urok, jaki dotychczas otaczał ją w oczach azjatyckich ludów. Azjaci nie ugną już tak chętnie karku przed białym carem. A poddani jego europejscy, przypisując katastrofę wstecznym rządom i polityce, dążącej tylko do bezmyślnego rozszerzania granic państwa, podniosą się przeciwko tym ludziom, którzy w ich oczach uchodzą za uosobienie owych brutalnych rządów i przewrotnej polityki.

Niegdyś mówiono: „*Roma deliberante Saguntum periit* — a dziś: *Russia delirante Port Artur periit.*

Nie koniec na tem.

Nowy rok rozstrzygnie także o losach bałtyckiej floty, co równa się wykreśleniu Rosji na długie lata z rzędu mocarstw morskich. Eskadry wschodnio azjatyckie zniszczone, a z upadkiem Portu Artura Rosja nie będzie posiadać na Żółtem morzu ani jednej kanonierki. Wprawdzie poniekąd ratuje rozpaczliwą sytuację flota admirała Rożestwieńskiego i budowane dniem i nocą w dokach europejskich okręty bojowe, które wspólnemi siłami mają przywrócić świetne czasy potęgi cara na wodach chińskich; lecz bądź co bądź jest to krok niezwykle śmiały, to gra w ostatnią kartę: Rosja wysyła swe ostatnie okręty, resztki wspaniałej i potężnej pozornie floty, by zmierzyć się w rostrzygającym boju z przeciwnikiem, który w niejednem starciu wykazał swą przewagę na morzu. Jeżeli więc powiedzie się admirałowi Togo i pobije „pogromcę rybaków“, to uda mu się też zniszczyć w zupełności flotę rosyjską, a to tem łatwiej, że Rosja nie posiadając na wchodnich morzach ani stacy węglowych, ani zatok dla ochrony niedobitków, a temsamem wyda je na niechybny łup wroga. A wówczas panowanie Rosji na morzu... należeć będzie do przeszłości.

W końcu nie zapominajmy o ewentualnych wypadkach na mandżurskiej widowni. Rozstrzygną one o losach całej kampanji, podjętej przez Rosję z wiarą w pewne zwycięstwo. Dla Rosji stojącej na punkcie zwrotnym w jej dziejach w chwili, gdy zewsząd gromadzą się nad nią ciężkie chmury, wynik walk w Mandżurji zaważy decydująco na szali jej przyszłych losów.

Jak widać z tego, horoskop wojny rosyjsko-japońskiej zarówno dla walczących mocarstw jak i dla całego świata przedstawia się w poważnych barwach. O ile się on sprawdzi, pokaże przyszłość.

Raport komisji emigracyjnej.

Do *Polaka w Ameryce* piszą z Waszyngtonu:

Emigracja do Stanów Zjednoczonych w ostatnim roku fiskalnym, kończącym się dnia 30 czerwca b. r., podług raportu komisarza emigracyjnego Sargenta, wynosi osób 812 870, a więc w porównaniu z przeszłym rokiem, gdzie wynosiła 857 046 przybyszów, okazuje się ubytek o 34 076 osób.

Mężczyzn przybyło 549 100, kobiet 263 770. Z ogólnej liczby przybyszów było 109 150 osób poniżej wieku 14 lat, a 159 993 nie umiejących ani czytać ani pisać. Wszyscy okazali urzędnikom razem 20 804 383 dol., czyli o 84 777.000 więcej, aniżeli emigranci zeszłoroczni.

Co do fizycznych, intelektualnych i moralnych warunków emigrantów, to tegoroczna emigracja przedstawia się o wiele korzystniej, aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Co do narodowości, to w główniejszych pozycjach przedstawia się ten napływ jak następuje:

Niemców	46.380
Irlandczyków	39 142
Anglików	38 625
Włochów	193 296
Z Austrji	177.150
Szwedów	27 793
Norwegczyków	23.808

Na cyfrę 421.844 osób, czyli większą połowę emigracji, składają się tylko cztery narodowości: włoska, polska słowacka i węgierska.

W ciągu roku odesłano z powrotem wykluczonych od emigracji 7 994 cudzoziemców, a to 4 798 z powodu ubóstwa, 1.660 jako chorych, 35 zbrodniarzy i 1501 jako kontraktowych robotników.

Winę za liczną deportację emigrantów napowrót, zwala komisarz na kompanie ż-

BLANKA HALICKA

Miłość Tytana.

I.

Młot rzeźbiarza bił w marmur z mocą ...sypały się dokoła białe drzazgi. ...cichsze uderzenia dłutem słychać ..., gorączkowe jakieś, a po nich ...kuć poczynał, aż pod ciosami ...się zdawał kamień i pracownię ...kurzawa biała.

...Anioł Buonarotti rzeźbił po... ... — i w olbrzymią bez... ...bryłę wstępowało życie, ...ał. U góry widniała już głowa ...pełna grozy i mocy straszliwej, ...wrażenie piorunu, któryby w głaz ...nagle; wyłaniało się z kolei i ra... ...ramię Tytana, przerastającego ...ród ludzki cały; dłoń olbrzyma ...lewnie kędziory opadającej na piersi ...

...w lwiej głowie tej i zgiętym niby ...mieniu siła taka, iż zdało się, że ... postać ta nadludzka rozsadzi ...ny, co jeszcze więził jej ciało i ... całej grozie, aż pod ciężarem ...adrży ziemia.

...o się. Przez rozwarte okno wpły... ...do wnętrza mrok błękitny, a z ... i smętek wieczora rzymskiej ... Biała bryła marmuru, ponad którą sterczała olbrzymia głowa Mojżesza, w tem oświetleniu bladem wydawała się fantastycznem zjawieniem jakiemś straszliwem, a w tej grozie pięknem niewymownie.

Rzeźbiarz oddychał ciężko, snać znużon już bardzo kilkugodzinną nieprzerwaną pracą; włosy jego zwichrzone, siwiejące, rude, pokryte były białym pyłem, posypana nim i twarz latami zorana, szpetna, z nosem złamanym, a natchniona taka, iż temu, który Michała Anioła ujrzał przy pracy twórczej, z błyskawicami w oczach, niepomnego na wszystko, co się wokół niego działo, zapaść już na zawsze w pamięć musiała.

Ni znużenie, ni też ciemność zapadająca, nie zdołały przerwać pracy mistrzowi. Jakoby w gorączce był, twarz mu płonęła, drżały dłonie!...

Zstąpił nagle ze schodków drewnianych, ustawionych dokoła marmurowej bryły i podjąwszy z ziemi dziwaczny przyrząd z papieru grubego, sklejonego w kształcie hełmu, umieścił w nim małą woskową świeczkę, zapalił i przymocowawszy sobie za pomocą rzemyków osobliwszy ów hełm na głowie, rzeźbił dalej w milczeniu — w tym mroku, z migotliwym płomykiem u czoła i młotem w dłoni, głucho w kamień bijącym, podobien ponuremu Cyklopowi z bajki greckiej.

Upłynęła znów długa chwila, aż Michał Anioł naraz młot i dłuto o ziemię rzucił, z rozmachem ze stopni zeskoczył, z żywością młodzieńczą zdjął papierowy hełm, świeczkę zdmuchnął.

Podszedł do ciężkiego dębowego stołu, na którym stały świeczniki dwa z żelaza kowane, ciężkie, proste i skrzesawszy ognia, sześć świec żółtych, woskowych zapalił.

Wynurzyła się z cienia obszerna pracownia, której nagie ściany kilku tylko ułamkami rzeźb starożytnych przybrane były, a jedynymi sprzętami, prócz dębowych krzeseł paru, proste, wązkie łoże było, nad którem czarny krucyfiks rozpinał ramiona i stolik niewielki przy łożu stojący, a na nim leżała w mleczny pergamin z klamrami srebrnem ioprawna „Boska Komedja“ Danta, ulubiona rzeźbiarza księga, z którą nie rozstawał się nigdy;

Wtedy to blask jasny oświetlił i postać niewiasty w żałobnych szatach i czarnym welonie wdowim, na rzeźbionym drewnianym karle w kącie pracowni siedzącą.

Pani ta, lat dojrzałych już, lecz piękna jeszcze bardzo, jak jesień pogodna, jesienny też jakowyś smutek miała w sobie; wysoka i smukła, ciemnowłosa, z rysami przywodzącymi na pamięć popiersia dawnych cesarzowych Romy, w czarnym stroju swoim, pełną była powagi i słodyczy i smutku cichego.

Od godzin już paru siedziała tutaj milcząca i patrzyła, jak rzeźbił Michał Anioł.

Była to Pittoria Colonna, wdowa po walecznym margrabi Pescara d' Avalos.

Poezje jej, w których opłakała śmierć małżonka przedwczesną i własny żal nieutulony, rozsławiły imię jej po Italji całej; była to jedna z najpodnioślejszych, najszlachetniejszych niewieścich dusz ówczesnego rzymskiego świata, — a z Buonarottim łączyła ją od długich już lat przyjaźń wzniosła.

Jako dwie struny złote, na jeden ton nastrojone i społem wydające dźwięk cudny, tak zgodnie dźwięczały dwie te wielkie dusze tak się głęboko rozumiejące nawzajem, aż do dna serc, aż po najskrytsze istoty ludzkiej tajniki.

Szybkim krokiem podszedł do Pittorji Michał Anioł, jakoby teraz dopiero ze snu gorączkowego przebudzony.

„Przebaczcie, pani, iżem przez godzin tyle prawie że zapomniał o waszej tu obecności! Dalekom stąd był, daleko i od tej pracowni i od Rzymu, w „innym zgoła świecie...“

Tu ręką uczynił ruch taki, który wskazywać zdał się dalekości jakieś niezmierzone.

„Nie wy to przebaczenia prosić, jeno jam wam, panie, dzięki składać winna, iż dozwoliliście mnie obecną być, kiedy tworzycie arcydzieło, co równie, jako inne, Michała Anioła, nieśmiertelnem będzie“.

Nie dworna to grzeczność brzmiała w tych słowach szlachetnej pani, ni żadne zdawkowe pochlebstwo; w głowie jej zachwyt, z głębi serca płynący słychać było — i kiedy na Michała Anioła podniosła cudne swe oczy, ciemne, głębokie — ręce jej splotły się ruchem bezwiednego uwielbienia.

I jemu, skoro na nią spoglądał, łagodniała dziwnie szorstka, posępna twarz i gdy przemówił, nawet ten gruby, zwyczajnie twardy jak głaz głos jego, stał się miększym w jednej chwili.

„Dusza wasza, pani moja. to niby źwierciadło jasne, w którem każdą myśl własną, każde uczucie moje odbite widzę, lecz po stokroć wypięknione jeszcze, wyszlachetnione słodyczą i spokojnością waszą! Jesteście jako ta wielka morska cisza, co wzburzoną duszę ludzką do snu kołysze! Chyba to Bóg mi za wszystkie doznane bóle i zawody chciał wynagrodzić, dozwalając, aby mi na progu starości, opromieniła resztę życia przyjaźń wasza!“

Po bladej, pięknej twarzy Pittorji wyraz wielkiego żalu przeleciał.

„Snać dlatego nie chciał mnie Bóg do siebie zabrać wtedy, kiedym go o to błagała po dniach całych i nocach bezsennych, wtedy, kiedy dla mnie szczęście zagasło... dla tego, iżby to moje smutne życie jeszcze wam pociechą mogło być...

Zamilkli oboje, a jednakowoż mimowolnie czuli, iż myśli ich i teraz jednym poszły torem. Obojgu jeden obraz stanął w pamięci, bohaterskiego Pescary obraz, w kwiecie wieku poległego śmiercią rycerza, Pescary, pierwszej i ostatniej miłości Pittorji Colonna.

Wspomnienie dawno zmarłego wsunęło się do mrocznej pracowni, jak mara cicha, stanęło między tymi dwojgiem, jak cień — wzmożone tęsknotą, napełniając serce wdowy, a Michała Anioła duszę czemś, co nieomal do uczucia zazdrości było podobnem.

Szczęśliwy! *Sławę* rycerską za życia miał i tę oto kobietę przy boku, a po śmierci chwalebnej i sława jego nie zagasła, jeno jaśniejszym jeszcze świeciła blaskiem i Pittorja nie zapomniała...

(Ciąg dalszy nastąpi).

glugi parowej, które nie dość ściśle przestrzegają przepisów i praw, w tym kierunku wydanych.

Koźmian o teatrze.

II.

Myliłby się każdy, ktoby sądził, że Koźmian, który tyle lat strawił na usługach teatru, borykając się z bardzo trudnymi nieraz warunkami, i przywiązał się do niego całem sercem, patrzy na teatr okiem bezwzględnego czciciela i wyznacza mu wyjątkowe jakieś w życiu społeczeństw stanowisko. Tak bowiem nie jest. „Nic nie odstręcza bardziej i słusznie usposobień nieposolitych od teatru — pisze on na jednem miejscu w swej książce — jak przesadne mniemanie o jego znaczeniu, jak fałszywe, a zbyt często obłudne stawianie go na równi ze świątynią i z zakładami wyższego rzędu duchowego“. Czasy, w których widziano w teatrze „dom ofiary“, w aktorach „kapłanów“ i kazano im „jak bohaterom natchnienia i czynu liście wawrzynu na czole nieść“ (Ujejski), minęły już dziś, zdaje się, bezpowrotnie, tak samo, jak minęły także i te czasy, w których pojmowano teatr jako jakąś *„moralische Anstalt“* (Schiller) i przypisywano mu wpływ wychowawczy na społeczeństwo w daleko wyższym nawet stopniu, niż szkole. Niemniej jednak nie ulega najmniejszej kwestji, że pojmowany nawet jako rozrywka, teatr w rzędzie innych tego rodzaju instytucyj pierwsze i naczelne zajmuje miejsce. Tak też ocenia go i Koźmian, zaznaczając z naciskiem, że teatr „był, jest i będzie potrzebą ludzkości, a dobrze zrozumiany, był, jest i nieprzestanie być jednem z jej szlachetnych upodobań“.

Lecz na tem nie dosyć. Gdzieindziej może być teatr traktowany wyłącznie ze stanowiska rozrywki i zabawy, u nas jednak, w naszem społeczeństwie, powinien on mieć, obok samej rozrywki i zabawy w szlachetnem ich pojęciu cel inny jeszcze, a głębszy. Zrozumiały to i uznały najwybitniejsze u nas umysły, trawestując na najrozmaitsze sposoby wypowiedzi ne siedmdziesiąt z górą lat temu zdanie J. N. Kamińskiego, że „scena zabawą czczą nie jest dla gminu“, bo „silniej, niż dusza rozmawia się z ciałem, rozmawia scena ze sercem narodu“, — rozumie to i uznaje także i Koźmian, podnosząc z naciskiem, że „są wyjątkowe położenia, w których teatr — jak każdy środek ratunku — byle uczciwie użyty, wyjątkowego także nabiera znaczenia. Tam, gdzie okoliczności wrogie działanie lub nieprzyjaźne wpływy ograniczają życie narodowe coraz ciaśniejszem kołem; tam, gdzie jedyną podstawą teraźniejszego bytu, a przędzą przyszłości, pozostał język, a i ten prześladowanym jest w życiu publicznem, tam narodowa ważność teatru wzrasta, bo bezsprzecznie nic bardziej nie ochrania mowy ojczystej, niż żywe słowo, a nic bardziej ojczyzny, niż mowa ojczysta“.

Z pojmowaniem teatru w tak doniosłej dla społeczeństwa naszego roli, łączy się u Koźmiana nierozerwalnie troska o zapewnienie mu trwale takiego tylko, a nie innego stanowiska. Jak jednak cel ten osiągnąć? Idealnie rzecz biorąc, najprostsza, najwłaściwsza i najpewniejsza zarazem droga do tego celu prowadzi przez same społeczeństwo, a przynajmniej przez tę część jego, którą nazywamy publicznością teatralną, nikt bowiem nie zaprzeczy, że wpływ publiczności na teatr, jego poziom i kierunek, a to zarówno literacko-artystyczny, jak etyczno- i narodowo-kulturalny, jest czynnikiem najbardziej, a nawet jedynie decydującym, gdyż teatr jest zawsze takim, jakim jest jego publiczność. Ona to wychowuje sobie zawsze teatr, dzięki niej tylko jest teatr złym lub dobrym, od niej też tylko wymagać się musi, aby teatr nasz stał się tem, czem być u nas powinien.

Kwestja tego wpływu publiczności na teatr powraca raz po raz na każdej niemal karcie książki Koźmiana. Podobnie jak przed laty Börne, który wyraził zdanie, że „das stehende Schauspiel eines Ortes ist selten besser, nie schlechter, als die Zuhörer darin“, także Koźmian zaznacza z naciskiem, że „miasto, którego nie stać na rozumną publiczność teatralną, nie stać także na dobry teatr“ i tak dalej rzecz swą wywodzi: „Jedynie wykształcona publiczność może teatr utrzymać i podnieść, ze złego zrobić dobry, z dobrego, znakomity. Wpływ wykształconej części publiczności jest zawsze i wszędzie najważniejszym czynnikiem bytu każdej sceny, jest najlepszym bodźcem i najskuteczniejszym nadzorem nad dyrekcją i aktorami; on przytem jedynie może dać początek prawdziwie użytecznej ocenie w pismach publicznych“. W jakim przedewszystkiem kierunku ten wpływ i nadzór publiczności i krytyki mają się ujawniać, Koźmian zaznacza to wyraźnie słowami, że ponieważ „nierównie łatwiej źle, niż niż dobrze, wpłynąć teatrem na obyczaje“, więc należy najprzód życzyć sobie, aby nie działał zgubnie na obyczaje i wyobrażenia, na przekonania religijne i czerstwość społeczeństwa“, zwłaszcza wobec „wyuzdanego i poziomego kierunku“, który rozwielmożnił się w literaturze dramatycznej, a który jest „zaprzeczeniem ideału w sztuce, unicestwieniem uczciwego i szlachetnego teatru“. Że poza spełnieniem warunku użyteczności społecznej, ma teatr polski do spełnienia warunek polskości nie z nazwy tylko, ale i z ducha, rozumie się samo przez się; w tym też więc także kierunku objawiać się winien wpływ i nadzór zarówno publiczności, jak krytyki.

Niestety jednak, wpływ taki i nadzór w wskazanych wyżej kierunkach, jakkolwiek niezbędne dla utrzymania teatru na właściwym poziomie, nie ujawniły się nigdy jeszcze dotąd w praktyce w pożądanej formie. Były wprawdzie, są i będą zawsze pojedyncze usiłowania w kierunku zapewnienia teatrowi zdrowych, pod względem narodowym, etycznym i estetycznym, podstaw, ale jako pojedyncze, nie mogą one liczyć na powodzenie i pozostaną zawsze dobremi jedynie chęciami. Aby postawić teatr na zdrowym gruncie, do tego potrzebaby współdziałania całego ogółu, całej publiczności, potrzebaby, żeby ten ogół, ta publiczność, chciały naprawdę mieć teatr dobry, w którymby kwitnął wymarzony przez Koźmiana „szlachetny kunszt dramatyczny“. Niestety jednak, o takiem współdziałaniu ze strony publiczności trudno nawet, jak uczy doświadczenie, marzyć. Większość jej, przeważna większość, zapatruje się na teatr ze stanowiska owego zblazowanego barona z „Prologu“ Kraszewskiego, który, pouczając dyrektora nowicjusza o tem, jakim powinien być „porządny“ teatr, radzi mu, aby „ludzkim schlebiał słabościom, a teatr zakwitnie“.

Niech mnie teatr bawi,
Niech się dobrze uśmieję, gdym się znudził we dnie.
Bierz komedje wesołe, daj nam farsy przednie,
Operetkę mi piękna buzia niech zaśpiewa,
A kwituję cię z sztuki..
Baw nas, to grunt — i rachuj na nasze kieszenie.

Skoro tak jest, niestety! — skoro od publiczności nie można się spodziewać stworzenia dobrego, w szlachetnym stylu teatru, więc inną do celu tego zmierzać należy drogą. I tutaj dochodzimy do głównego postulatu Koźmianowskiego, jego *Ceterum censeo* — żądania ukrajowienia teatru w Galicji.

H. Cepnik.

Mały fejleton.

Potomek Skanderbega.

(△) W Paryżu, a raczej dokładnie mówiąc w Passy, znajduje się skromna, zacisna wila, której mieszkaniec jest bądź co bądź interesujący. Jest nim sennor Don Jouan Aladro ks. Kastriota potomek słynnego Jerzego Kastrioty Skanderbega, bohatera Albanji, o którym poeta mówi: „Takiego lwa nie widziała ziemia i nie prędko go ujrzy!“ Pradziad Aladra zaślubił kiedyś księżniczkę Kastriota, wnuczkę Skanderbega, która z rodzicami schroniła się do Hiszpanji, tak, że jest on po kądzieli, ale w prostej linji potomkiem wielkiego wojownika. Książę Aladro nie pozwala na to, aby go nazywano „pretendentem“, przyznaje jednak, że pragnie wolności swego ludu i jak może w usiłowaniach mu pomaga. W Turcji wiedzą o tem i mają go na oku, pomimo to książę był kilka razy na granicy Albanji i porozumiewał się z naczelnikami pokoleń. Zadanie swe pojmuje jasno i jak się zdaje, bez wygórowanych ambicyj, acz kosztuje to wiele pieniędzy, a nadto pozbawiło go karjery dyplomatycznej. Książę, mający obecnie około 60 lat wieku, pełnił służbę dyplomatyczną przy poselstwach w Wiedniu i Paryżu, a reprezentował Hiszpanję w Sofji, Bukareszcie i Hadze. Jest człowiekiem wysoce wykształconym i prócz hiszpańskiego posiada gruntownie język niemiecki, francuski, angielski, włoski, rumuński, bułgarski i albański. Pierwszy raz zwrócili się do niego Albańczycy w r. 1888: „Przypomnij sobie, że nosisz nazwisko Kastriotów, że w twych żyłach płynie krew Skanderbega, przypomnij sobie, że naród twój cierpi i woła twej pomocy. Bądź nam księciem!“

Ustąpił ze służby dyplomatycznej, zarząd dóbr powierzył swemu zaufanemu przyjacielowi, sam zaś osiadł w Paryżu, skąd kieruje ruchem albańskim na Bałkanie, w Grecji, Egipcie i Włoszech. W tym ostatnim kraju przebywa około 300 000 Albańczyków. Książę wstaje o 7 i załatwia ogromnie rozległą korespondencję przy pomocy oddanego mu całą duszą sekretarza Albańczyka. Ten ostatni ułatwił jednemu z dziennikarzy oglądnięcie pałacu, pod nieobecność księcia, przebywającego obecnie w Nicei. Całe mieszkanie wygląda jak olbrzymia biblioteka i małe muzeum. Książę ma wszystkie dzieła o Albanji, wśród nich istne białe kruki, ma tu bogate etnograficzne i historyczne zbiory albańskie. W pracowni jego wisi współczesny portret Skanderberga, na biurku zaś stoi fotografja hr. Gołuchowskiego w towarzystwie... Borysa Sarafowa i pułkownika Jaszkowa, działaczy macedońskich. Książę szczyci się życzliwością dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych, z którym często się stykał w czasie służby dyplomatycznej.

W innym pokoju są dwie formalne skrzynie kart korespondencyjnych z portretem księcia w stroju albańskim i hymnem: „Zbudzona Albanja“, którego tekst napisał książę, a muzykę dorobił Georgio Schiro. Karty te w tysiącach przemycane bywają do Albanji przez Skutari, Janinę i Salonki.

Najwierniejsze jego zastępy stanowią Albańczycy Mahometanie, którzy nie mniej gorąco, jak chrześcjanie pragną odzyskania niepodległości. Nie ma tam ani jednej albańskiej szkoły, nie ma albańskich książek, tylko greckie, lub bułgarskie modlitewniki. Dopiero niedawno, dzięki księciu, powstał albański dwutygodnik w Sofji „Drita“ (Światło), przemycony w setkach egzemplarzy do Albanji. Książę żywi nadzieję, że po ukończeniu wojny rosyjsko japońskiej musi przyjść do rozstrzygnięcia sprawy bałkańskiej, a w takim wypadku i Albanja musi uzyskać swe prawa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 3 stycznia.

Teatr miejski „Betleem polskie“, jasełka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek, (3): Genowefy P. Włastymiła. — (21) Julyanny M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: — 15°R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, zachodniej i na Bukowinie: Pogodnie, bardzo zimno.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń, od wczoraj rano jest przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało zarządcy pocztowemu Cyprjanowi Kozińskiemu, na własną prośbę, posadę kontrolora pocztowego przy urzędzie pocztowym we Lwowie 2.

Namiestnictwo zamianowało inżyniera Michała Morawieckiego w starostwie w Nowym Sączu, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego i poruczyło starszemu inżynierowi Janowi Jurczyńskiemu w starostwie w Stanisławowie, sprawowanie czynności komisarza nadzoru kotłów parowych dla powiatów: bohorodczańskiego, borszczowskiego, buczackiego, czortkowskiego, horodeńskiego, kałuskiego, kołomyjskiego, kosowskiego, nadwórniańskiego, peczeniżyńskiego, śniatyńskiego, stanisławowskiego, tłumackiego i zaleszczyckiego.

Wiceprezes Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz, wezwany wczoraj telegraficznie, wyjechał do Wiednia.

Dwa sufitowe ognie. Wczoraj w południe ugasiła miejska straż pożarna dwa ognie sufitowe, przy ulicy Murarskiej l. 1 i w biurze technicznem w gmachu namiestnictwa. W obu wypadkach, powodem wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina.

Nagła śmierć. W domu pod l. 24 przy ulicy Smoczej zmarł wczoraj nagle na udar sercowy Leon Goldstein, były pomocnik handlowy.

Kaczor w damskiem futrze. Na święta, złożyli państwo X. zamieszkali przy ulicy Gródeckiej, wizytę pp. Y. przy ulicy Mochnackiego. W nocy było na dworze zimniej trochę, aby się pani X. nie zaziębiła, pani Y. dała jej swoje ciepłe futerko. Ponieważ pani X. zwlekała z odesłaniem futra, pani Y. posłała po nie wczoraj swojego służącego Grzegorza Kaczora. Służący futro odebrał, że mu zaś nieść je w rękach było niewygodnie, ubrał je na siebie, wsiadł do tramwaju, aby odjechać do miasta. Mężczyzna w damskiem futrze, wydał się zagadkowym dla jadącego tym samym wozem tramwajowym inżyniera L., który zapytał się go, skąd przyszedł w posiadanie tego stroju. Mężczyzna w damskiem futrze w odpowiedzi na to pytanie zabrał się do ucieczki, co znowu utwierdziło pana L. w przypuszczeniu, że futro to zostało komuś skradzione. Kazał też napotkanemu policjantowi aresztować Kaczora i odstawić na inspekcję policyjną. Pomimo, że Kaczor opowiedział całą prawdę, nie uwierzono mu i wypuszczono na wolność dopiero po sprawdzeniu przez agentów prawdziwości jego opowiadania. Wychodząc z biura inspekcji policyjnej, żądał Kaczor odszkodowania pieniężnego za „obrazę honoru“, jakiej doznał wskutek aresztowania.

Parę tysięcy kluczów i wytrychów używanych przez złodziei, skonfiskowała wczoraj policja u handlarzy starem żelazem na Zarwanicy.

Pożar. W zeszły piątek w nocy wybuchł pożar w rafinerji nafty w Chorkówce. Ogień natychmiast zlokalizowano. Ofiarą pożogi padło kilkaset beczek olejów i nafty.

Telefon bez drutu. Najnowszym wynalazkiem na polu elektryczności jest telefon bez drutu. Wynalazcą jego zakonnik w Rzymie O. Emilio Carbognano.

Odznaczenie polskiej firmy w St.-Louis. Od konsula austro węgierskiego w St. Louis nadszedł telegram zawiadamiający, że p. Fr. Macharski, właściciel firmy Antoni Hawełka w Krakowie, otrzymał na powszechnej wystawie w St.-Louis, złoty medal. Za miody zaś staropolskie z tejże wystawy, ofjarowane prezydentowi Rooseweltowi, otrzymał p. Macharski własnoręczny list z podziękowaniem od prezydenta Stanów Zjednoczonych. Firma A. Hawełki była jedyną z Galicji, która brała udział na wystawie w St. Louis.

Dar honorowy dla Stössla. Na dar honorowy dla obrońcy Portu Artura, generała Stössla, zebrała dotychczas redakcja *Echo de Paris* 65 000 franków.

Ostrożnie z plasterkami angielskimi! Niedawno zdarzył się w Warszawie wypadek, że ktoś, przyłożywszy na zdraśnięcie ręki plasterek angielski, uległ zakażeniu krwi i omało nie stracił ręki. Wypadek ten podyktował jednemu z lekarzy tamtejszych kilka uwag pod adresem wyznawców tej angielszczyzny.

Czasy sławetnej lekarki: pajęczyny — pisze ów lekarz — minęły, kredyt jej upadł bezpowrotnie, a tymczasem rodzony jej braciszek — w znaczeniu zakaźnem — plasterek angielski, ma dotychczas walor i cieszy się powszechną sympatją, chyba na tej zasadzie, że cudzoziemczyzna i dziś popłaca, choćby fabrykowana w... jakim zapadłym kącie kraju. Przedewszystkiem materjał, używany do tego wyrobu, nie przedstawia rękojmi dostatecznej czystości. Wszak znane są wypadki śmiertelnego zakażenia przy zastrzykiwaniu niewyjałowionej żelatyny. Następnie przy pewnej wilgotności plasterek ten staje się doskonałym lepem dla kurzu, brudu i td. a my to kładziemy na rankę, chcąc ją utrzymać w czystości. Wolno hołdować przesądom, gdy są tylko... śmieszne. Skoro jednak stają się szkodliwe, skoro tę ich szkodliwość stwierdzi nauka, jak w danym wypadku doświadczenie lekarskie — to należy je tępić, choćby nawet gniewały się na to nadobne amatorki sztucznych... pieprzyków, rzekomo przystrajających twarzyczkę. A takim szkodliwym przesądem przedpotopowym jest właśnie plasterek angielski.

Chustki do nosa — dlaczego są kwadratowe? Mogłyby być przecie okrągłe, prostokątne, trójkątne, trapezowate, słowem mogłyby mieć przeróżne kształty. Dlaczego więc kwadratowe? Dlatego, że w dniu 23 września 1659 wyszło w Paryżu królewskie postanowienie tej treści: „Długość wyrabianych w państwie naszem chusteczek do nosa ma być równą szerokości“. I przepis ten utrzymał się do dziś dnia i przeżył kilka konstytucji.

Wesoły więzień. W ostatnich tygodniach — pisze *Arbeitung Zeitung* — słyszeliśmy tyle o surowych, a nawet okrutnych wyrokach niemieckich sądów karnych, tudzież o ścisłem wykonywaniu przepisów więziennych, że obecnie godzi się podać do powszechnej wiadomości fakt niezwykłej łagodności. Chodzi tutaj o chorążego marynarki, znanego Hüssenera, który w Essen zabił jednorocznego ochotnika Hartmanna za to, że Hartmann skutkiem przeoczenia zapomniał o przepisanem „salutowaniu“. Hüssener został skazany na 2 lata więzienia w fortecy Ehrenbreitstein. Jak Hüssener przepędza czas we więzieniu, świadczy fotografja, którą w reprodukcji umieścił dziennik ... styczny *Sächsische Arbeiterztg.* Na fotografji, uśmiechnięty Hüssener siedzi obok dwóch ...łych jegomościów, a wszyscy mają przed sobą szklanki z winem. Pod stołem znajduje się 18 butelek wina. Fotografja, jak donosi *Sächsische Arbeiterztg.* — została zdjętą przy świetle błyskawicy o godzinie pół do 1 w nocy. Hüssenerowi wogóle dobrze się powodzi. Od czasu do czasu otrzymuje urlopy, a w lecie widziano go w Kolonji, przechadzającego się w gronie przyjaciół. W Koblencji, leżącej naprzeciw fortecy Ehrenbreitstein, znajduje się hotel, w którym Hüssener co niedzielę spożywa drugie śniadanie i pije piwo. Sprawa ta wywołała oburzenie w Niemczech, zwłaszcza, że teraz właśnie rozpisują się dzienniki o surowem obchodzeniu się z więźniami, zwłaszcza wojskowymi.

Sensacyjna książka pojawiła się obecnie w Bułgarji jako upominek na święta Bożego Narodzenia. Książka ma tytuł: „Od zepsucia do zguby“, autorem jej zaś jest Stojan Michajłowski, znany pisarz i polityk, były przywódca ruchu macedońskiego, członek Sobranja, cięty satyryk, ceniony profesor i filozof. Treść owej książki stanowią djalogi w których sarkazm osięgnął nadzwyczajne napięcie. W przedmowie zwraca się Michajłowski namiętnie przeciwko wyższym kołom społeczeństwa w Sofji, podając typy rozmaitych podpór społeczeństwa. Oto kilka przykładów: „G. Sz. — powiada Michajłowski — jest człowiekiem wykształconym. Obecnie jest ministrem. Po cichu, pełzając i płaszcząc się, wszedł pomiędzy rządzących państwem. Otrzymuje kopnięcia z prawej strony — kopnięcia z lewej strony.. dla równowagi. Kupi sobie szacunek, gdy się wzbogaci“. A dalej „P. P. jest człowiekiem wykształconym. Powierzono mu budowę kościoła i dano zarazem sposobność do podrestaurowania swojego zdrowia. Rozkradł pieniądze, przeznaczone na budowę świątyni. Bóg nie cierpi na reumatyzm, nie potrzebuje więc hygienicznego domu“. Jeszcze jeden przykład: „A. O. jest wykształconym człowiekiem. Wygłasza odczyty o chemji przed osobistościami wysoko położonemi. Zapowiada, że kwasoród i wodoród będą mieć zaszczyt połączyć się wobec jego książęcej wysokości“. Należy dodać, że to są portrety. Michajłowski podaje pierwsze litery nazwisk, które w Sofji zna każdy chłopak. I to jest słabą stroną książki, zakrawa bowiem na paszkwil.

Wschodnie cacka. Znana firma galanteryjna Stanisław Tkacz, otrzymała na skład bardzo piękne cacka. Są to oryginalne wyroby szkoły artystyczno przemysłowej w Serajewie. Są to wszystkie ręcznie kowane metalowe o wschodniej ornamentyce przedmioty zbytku, jak inkrustacje srebrem (o pięknych wzorach) na stali, metalu, a także i z drzewa — kasetki, papierośnice, zapalniczki, klamry itp. Dalej są tam także ręcznie cyzelowane przedmioty z metalu, jak: garnitur do czarnej kawy srebrne i złocone, wazoniki, popielnice, dzbanuszki dekoracyjne. Dla lubowników rzeczy orjentalnych, kolekcje p. Tkacza przedstawiają niepośledni wybór.

Słoń — jako hotel. Kąpielowe miasto Ameryki Atlantic-City posiada nowy, oryginalny budynek wzbudzający podziw wśród turystów i gości. Jest to hotel, urządzony na grzbiecie słonia. Pomysł nie jest zupełnie nowy, bo i Paryż miał już takiego „gruboskórego“, na którego grzbiecie można było wypić szklaneczkę piwa, lub mazagranu, ale daleko mu było do rozmiarów amerykańskiego „karawanseraju“. Mieści się w nim 42 pokoje i obszerna sala jadalna. Kuchnie zbudowano na zewnątrz, a potrawy dostają się do „jadalni“ przez głowę słonia, za pomocą windy, umieszczonej w trąbie. Z belwederu na grzbiecie można podziwiać piękny i niezmierzony widok na okolicę. Atlantic City, niezbyt odległy od Nowego Jorku szczyci się posiadaniem jednego z najpiękniejszych wybrzeży morskich; jest to też miejscowość kąpielowa Stanów Zjednoczonych, największem ciesząca się powodzeniem.

Szkodliwość woalek. Nadworny okulista hiszpańskiego dworu, Dolland, przyszedł do przekonania, iż praktykowany przez damy zwyczaj noszenia woalek jest stanowczo szkodliwym dla oczu. Wśród dużej liczby pacjentów — mówi Dolland — jacy bądź u mnie, bądź u znajomych kolegów szukali rady w cierpieniach oczu, stanowiły kobiety, przeważną ich część i w wielu wypadkach niewątpliwą przyczyną choroby był zwyczaj używania woalki.

Najszkodliwszą jest woalka koronkowa z deseniem, która ustawicznie przeszkadza i majaczy przed okiem, przyprawiając o ból i zawroty głowy, skutkiem zmęczenia nerwu wzrokowego. A gatunków woalek jest przecież mnóstwo, naprzykład woalki w kropki: każda taka kropka — to sztuka złota dla lekarza! Przeważna część wypadków zmęczenia i zbytniego napięcia nerwu wzrokowego pochodzi z woalek w kropki. Szczególniej szkodliwe są kropkowane gęsto a drobno; zdarzały się wypadki, iż histeryczki na ulicy darły taką woalkę na twarzy. Najmniej jeszcze szkodliwemi są kropkowane bardzo zrzadka i większymi punktami. Panie nie powinny nigdy czytać nic przez woalkę kropkowaną, gdyż przez to odrazu wzrok można popsuć.

Mniej szkodliwe są woalki fantazyjne i gazowe, które przeciwstawiają wzrokowi jednolitą przeszkodę. Z tych najszkodliwszemi są białe, które przez migotanie nitek tkaniny zmuszają wzrok do wysiłku. Kolorowe przyzwyczajają oko do nienaturalnego tonu światła i zmiana barwy wywołuje natychmiast cierpienie. Gdyby już bez tych akcesoryj toalety panie obejść się nie mogły — to już koniecznie przestrzegać należy w tej sprawie pewnych warunków.

A zatem — należy przedewszystkiem nosić woalkę rozpiętą dokładnie i o ile możności, blisko przed oczami, następnie nie używać tanich i lichych tkanin, z których farba ściera się i prędko szkodzi zarówno skórze, jak oczom. Szczególniej zaś należy unikać używania woalek noszonych przez inne osoby, gdyż oko jest nadzwyczaj wrażliwe na wszelkie zarazki, które przez noszenie pożyczonych woalek łatwo mogą być przeniesione, narażając na zapalenie tkanek w gałkach ocznych i orbitach. Najlepiej jednak byłoby stanowczo woalki — zarzucić.

Ucieczka z Syonu. Podczas podróży „proroka“ Dowiego po Europie wstąpiła do szeregu jego zwolenników także niejaka Ruth Hofer, córka bardzo zamożnego fabrykanta w ...

...zy... ryki... syn... ma... D... wci... nion... jej z... wszy... wnię... postu... kie c... pospol... kilku... zamie... dowani... powroto...

Nagł... nowy fr... d 2 s... Pary... 1111 kil... zdy, w... razem 6... pociąg 8... na przes... godzinę) ...a świeci... Express, ... dzinach.

Choro... *dla biednej ...* roku, niestr... hr. Wilhelm... snych fundu... trzej synowie... wigilji Boże... w szkole ch... gdzie w jed... wione drzew... ciami tak, że... nętem. Prócz... dziatek, wybra... żnicy wyznani... a reszta ciep... rozradowane ... i łzy radości w... hrabina Siemie... szkołę Dziatwa... wała na cześć ... tektorce, która ... wsze pamięta... i zapobiegliwyc... wsiach!

Lwów. Ren... przerwy gorąca kuchnia... angielskie i bawarskie, delikat... i herbat. Musiałowicz i Ja... hotelu Imperjal.

Kalendarz „Śmigusa“ na r... biony prześlicznemi ilustracjami... się bogatą częścią literacką, ... cym i dokładnym działem info... nabywać prenumeratorowie D... po wyjątkowo zniżonej ... (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową... kowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ ... 10 ct.) z pocztową przesyłką ...

• **Tutki i bibułki cygaretowe** ... rób krajowy z tą marką znany jest ... czom z dobroci swej, stwierdzonej ... naukowe, ale i wszystkim, dla których ... towy w kraju nie obojętny, gdyż jak wia... cent zysku z rozprzedaży tego artykułu ... na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej. ... mało dotychczas z tego źródła doch... 2291 kor 16 hal. Źródło to mogłoby ... wydatniejsze, gdyby członkowie Towarz... Ludowej — a gdzie ich niema? — ro... łach odpowiednią agitację, która pod ... cel sp... zwiększając zbyt wyrobu krajowego, wy... st...pni... wo zalewającą kraj nasz tandetą zagraniczną, a równocześnie przysporzy dochodów najpierwszej u nas, najpopularniejszej, bo tak już zasłużonej organizacji oświatowej.

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Prof. I. Bykowski, zamiast życzeń noworocznych: na Macierz szkolną w Cieszynie 10 kor.

Na budowę kościołów we wschodn... Galicji, złożyli w dalszym ciągu p. A. M. 1 kor...

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł w 54 r. życia ... biński, sekretarz sądowy.

W Kolbuszowie zmarł Józef Li... tarjusz ...

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, (po cenach zniżonych — trzy ostatnie przedstawienia) „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Jutro w środę, po raz przedostatni „Betleem polskie“, jasełka.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Siedmiu Szwabów“, romantyczno komiczna operetka w 3 aktach Karola ...

W piątek, popołudniu o g... (po cenach zwykłych dramatu) po r... „Betleem polskie“, jasełka — Wieczo... dzinie 7½ „Siedmiu Szwabów“, ... komiczna operetka.

W sobotę, po raz ... „Róża Bernd“, dramat w ... Hauptmanna, przekład Jana ...

Z Filharmonji. Pianista w... sor tak zwanej „Meisterschule“ ... szem konserwatorjum Emil Sauer ... kilkunastoletniej przerwie do naszeg... wystąpił w niedzielę wobec dość licz... na słuchaczów. Mistrzowska gra ... muzyka o dążnościach niewątpliwie ... źniejszych i zarazem najszlachetniej... omija starannie wszystko, co możnaby ... szukaniem powierzchownego i bły... efektu i już z tego powodu nie mo... bezwzględnie najszerszych mas ... Stanowi ona natomiast prawdziwe ... chwytu dla muzykalnej części słuch... siadającej smak wyrobiony, umiejętn... nia i — co zatem idzie — możnoś... nia artystycznej gry od blichtru, k... kroć łączy się z produkcjami nawe... szych pianistów. Poważny na wsk... gry, iście „profesorski“ a granic...

wtajemniczonych w arkana sztuki z pozornym chłodem wykazuje zarazem wirtuozostwo nieomylne, wyszkolone do możliwych granic doskonałości głębokie zawsze wniknięcie w ducha interpretowanej kompozycji.

Program Sauera na niedzielnym koncercie w Filharmonji — również bardzo poważny — obejmował utwory Chopina, Brahmsa, Schumanna i Liszta, oraz szereg własnych utworów koncertanta. Z jego sonaty D dur najbardziej udałem jest „Finale" (tema con variazioni) poprzednie ustępy mimo niekłamanego polotu sprawiają przy pierwszem słuchaniu wrażenie kompozycji nieco zawikłanych. Na najwyższym poziomie pod względem wykonania stanęła sonata Chopina op. 35. a zwłaszcza jej „Scherzo" i ostatnie „Presto", następnie Schumanowskie „Traumeswirren" i prześlicznie odegrany etude koncertanta „Flammes de mer".

Odwdzięczając się za gromkie oklaski odegrał artysta po ostatnim numerze programu (Liszta Mefisto-walc) kilka utworów dodatkowych, między nimi walc i nokturn Chopina, wywołując ogólny zachwyt oryginalnym sposobem ...mowania tych utworów, brawurowem ...em i oślniewającą w nich wykazaną tech...ą — nadewszystko — przejrzystością gry i ...nością niezwykłą w odcieniach dynamicznych i w ...orowem frazowaniu.

Fr. Neuhauser.

Modlitewnik Jana Kazimierza.

Niedawno temu obchodziliśmy jubileusz ku czci N. P. Marji. Podczas jej uroczystości przywiodło się na różne usta niejednokrotnie imię tego króla, który pierwszy Matkę Boga Królową Polski nazwał... Gorące westchnienia płynęły z piersi tego monarchy w chwilach najboleśniejszych, żarliwe modły płynęły z ust jego przed tron Bogarodzicy, by dopomagała mu w tak ciężkich Rzeczypospolitej „opresjach".

Nie błyszczy też nowością jego książeczka do nabożeństwa. Karty jej zabrudzone w niejednem miejscu, przy najpiękniejszych modlitwach. znać długo znaczyły tam ślady palce nieszczęśliwego władcy i nieraz łza cicha stoczyła się może na starannie rysowane słowa błagania.

Nieoceniona ta spuścizna jest dziś własnością bibljoteki XX Czartoryskich (Rks. ...025). Długi czas była ona własnością Czackiego, który podarował ją w r. 1798 naj...szemu swemu przyjacielowi poecie Kropińskiemu (autor „Adolfa i Julji") o czem ...adczy następny przypisek: „Hunc librum, ... in suppelectili libraria Joannis Casimirus Regis Poloniae fuit in tesseram ac signum pactae amicitiae, clarissimo Amico Ludovico Kropiński dedit, donavit, dicavit Thadeus Czacki".

Kropiński, bywając na dworze Czartoryskich, podarował ten cenny modlitewnik księżnie Izabeli do świątyni w Sybilli (r. 1805). Na dołączonych kartkach napisał obszerny z dedykacją wiersz, którego początek brzmi:

Kiedy na kraj padały nieszczęścia i trwoga
...a łzy księdze król wzywał dla swych [dzieci Boga,
... go męża raczył Pan wysłuchać głosu,
... większym męstwem nad potęgą [losu.
Królu nieszczęsny, którego cześć cnotom oddaiem,
Lżejszych klęsk doznał nad tę, których my [doznaiem,
On nad swą drżał ojczyzną, my naszą [stracili,
On zawsze żył w nadziei, my z nią nigdyś [żyli..

— — — — — — — — — — — —

Książeczka ta jest dość gruba, w formacie małej ósemki, papier pergaminowy cienki, przeźroczysty, na nim w środku ładnie rysowane modlitwy a po marginesach prześliczne kolorowe miniaturki, wyobrażające ptaszki, kwiaty, gałązki, owady itp. Całość sprawia nadzwyczaj miłe wrażenie...

Wojna Japonji z Rosją

Rozmowa z jeńcami japońskimi.

Korespondent *Russ. Listka* opisuje widzenie się z wziętymi do niewoli Japończykami:

Przyprowadono do sztabu na badanie jeńców japońskich, czterech dragonów i dwóch piechurów. Dragonów przywieziono wierzchem na koniach kozackich, piechurów na dwukołowych wózkach. Konie japońskie, wraz z siodłami, pozostały w pułkach, które je zabrały, stanowiące trofeum, własność tego oddziału, którego ludzie brali udział w bitwie. Taki zwyczaj. Z jeńców dwaj byli podoficerowie. reszta zwyczajni szeregowcy. Wszyscy niskiego wzrostu, krępi, czarni, o ...owych, kwitnących twarzach i przeważnie ...ego usposobienia. Ubrani doskonale; ...dy ma wełnianą trykotową bieliznę; zamiast munduru — żółte khaki. na niem krótkie kurtki na długiem futrze koziem, na kurtkach kożuszki baranie i wreszcie długie paltoty ...ego żółtego sukna wielbłądziego. Obuwie świetne — ciepłe pończochy wełniane ... nasze. Widocznie naszych butów filcowych Japończycy nie znają, gdyż z pewnością je — wprowadzili. Wogóle obfitość odzieży dowodzi, że Japończycy rozpoczęli z nami wojnę nie lekkomyślnie i że przygotowali się starannie nawet do kampanji zimowej. Być może, że tak zaopatrzone w odzież są tylko wojska czołowe, które pełnią trudną służbę strażniczą, gdy rezerwy mogą w „ziemiankach" i „fanzach" obchodzić się mniej obfitą odzieżą. Ale nie mając danych, nie można o tem twierdzić stanowczo.

Pierwszy raz widziałem dragona japońskiego. Japończycy nie są kawalerzystami. W domu u siebie koni nie mają. Wstępując na służbę do kawalerji, Japończyk po raz pierwszy poznaje się z koniem. Przedtem wielu z nich nie podejrzywa nawet istnienia takiego zwierzęcia. Dlatego bardzo byłem ciekawy, dowiedzieć się od wziętego do niewoli dragona, jak uważa służbę kawaleryjską, czy ją lubi czy też traktuje ją mechanicznie, pełniąc tylko obowiązek.

Jeden z Japończyków bardzo chętnie odpowiadał na pytania. Przed służbą konia nigdy nie widział; przez czas służby do konia się nie przyzwyczaił, nie lubi go, nie lubi swej służby; służba ciężka, zwłaszcza zimą, gdyż nogi bardzo marzną. Wielu z tego powodu choruje. Ale, gdy go zapytałem, czy lepiej służyć w piechocie, czy w kawalerji, odpowiedział dumnie: „Służyć w kawalerji kazał mi mikado, musi mi się podobać i muszę uważać to za lepsze." Taki mają pogląd na obowiązek, na służbę i na najwyższą władzę.

Jeńcy rozmawiali chętnie i odpowiadali na najrozmaitsze pytania, zadawane przez otaczających. Ale na pytania, dotyczące innych wojsk japońskich, ich położenia i stanu, wszyscy bez wyjątku odpowiadali — nie wiem.

Takimi żołnierzami mógłby się szczycić każdy naród.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kapitulacja Portu Artura.

Tokio Komendant armji oblężniczej pod Portem Artura przyjął propozycję gen. Stössla, ażeby rozpocząć rokowania co do poddania się twierdzy.

Tokio. Generał Idziczi został parlamentarzem do prowadzenia rokowań co do poddania się Portu Artura, a generał Nogi zaopatrzył go w tym celu w odpowiednie pełnomocnictwa.

Tokio. (Urzędownie) List gen. Stössla, w którym robi propozycje, dotyczące poddania Portu Artura, doręczono naczelnemu wodzowi armji oblęgającej w niedzielę o godz. 9 wieczorem.

Tokio. (Biuro Reutera) Wczoraj o godz. 3 popołudniu nadeszła tu następująca wiadomość: Rosjanie w ciągu nocy z 1 na 2 bm. opuścili wiele fortów Portu Artura, a dziś (tj. 2 bm.) rano wysadzili w powietrze większość swoich, znajdujących się w porcie okrętów.

Tokio. Generał Nogi donosi 2 b. m. że nieprzyjaciel wczoraj o godzinie pół do 1 w nocy opuścił i sam wysadził w powietrze forty wschodniego Kikwanszanu. Japończycy obsadzili bezzwłocznie te forty oraz wyżyny na południe od nich położone. Prawie wszystkie okręty w porcie i u wjazdu do portu wysadził nieprzyjaciel wczoraj rano w powietrze.

Tokio. Marszałek Yamagata zawiadomił, na rozkaz cesarza, generała Nogiego, że cesarz, uznając poświęcenie się gen. Stössla dla ojczyzny, życzy sobie, by go traktowano z honorami, należnymi tak dzielnemu wojownikowi.

Tokio. Generał Stössel wezwał generała Nogiego, by mianował swych pełnomocników, w celu ułożenia warunków kapitulacji. Generał Nogi odpowiedział, że zamianował już generała Idziczi i innych oficerów, którzy mają pertraktować z wysłannikami Stössla pod warunkiem, że pełnomocnicy obu stron będą upoważnieni do podpisania kapitulacji, wchodzącej natychmiast w życie, bez czekania na ratyfikacje.

Tokio. Gen. Nogi donosi: Operacje japońskie pod Portem Artura zostały wczoraj (2 bm) rano przerwane aż do ukończenia rokowań o kapitulację twierdzy.

Petersburg. (Tel. wł.). Wiadomość o kapitulacji Portu Artura nadeszła tu wczoraj około godziny 2 popołudniu i wywołała w całem mieście przygnębiające wrażenie. Miasto sprawia wrażenie, jakby znajdowało się w powszechnej żałobie. Najbardziej przygnębione są sfery reakcyjne, które nadchodzące wieści o zbliżającym się upadku Portu Artura starały się aż do chwili ich potwierdzenia przedstawić jako manewr liberałów.

Telegram gen. Stössla.

Petersburg. Tel. gen. Stössla z 19 grudnia opiewa:

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy waszej cesarskiej mości, naszemu wielkiemu władcy, przesłać z Portu Artura, którego od 11 miesięcy z pomocą Bożą skutecznie bronimy, nasze najuniżeńsze życzenia z powodu imienin. Wojska nasze spędziły dzisiejszy dzień w podniosłym nastroju, a parada, jaka się dzisiaj odbyła i podczas której wznoszono gromkie okrzyki hurra na cześć naszego ojca cara, były dowodem wielkiej potęgi waszej cesarskiej mości i naszej tradycyjnej wierności.

Z placu boju.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje 1 bm.: Nieprzyjaciel zaatakował dnia 30 grudnia gwałtownie nasze pozycje koło miejscowości Linszipu. Nasze baterje odpowiadały ze skutkiem na ogień dział nieprzyjacielskich. Po naszej stronie zginęło 2 ludzi, 11 otrzymało rany, a dwóch kontuzje.

Petersburg. Dziennik *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu: Dnia 1 bm. Japończycy próbowali zaatakować centrum naszych pozycji, lecz zostali odparci z wielkiemi stratami.

W styczniu oczekiwane jest przybycie nowych posiłków rosyjskich w sile 200.000 ludzi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy prezydent gabinetu.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj przed południem prezydenta ministrów br. Gautscha bezpośrednio po jego zaprzysiężeniu na półgodzinnej osobnej audjencji.

O godzinie 11 przed południem cesarz przyjął na osobnej audjencji dotychczasowego prezydenta ministrów dra Koerbera, a posłuchanie to trwało niemal 3 kwandranse.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z ustąpieniem dra Koerbera z prezydentury gabinetu, przypominają w tutejszych sferach politycznych, że gdy niedawno temu wniósł ks. Schoenburg w izbie panów wniosek o zmianę regulaminu izby poselskiej, wniosek ten był taką niespodzianką dla dra Koerbera, że już wówczas zwróciło to ogólną uwagę, jak mógł członek izby panów, bez porozumienia z prezydentem gabinetu, wnieść podobny wniosek. Ponieważ zaś mimo wszystko tak się stało, było to już wówczas dla wielu prognostykiem, że Izba panów chce utrącić dra Koerbera i że przy nadarzającej się sposobności zwróci się przeciw niemu. Gdy się przytem uwzględni, że ks. Schoenburg jest przywódcą stronnictwa, do którego należy br. Gautsch, to można istotnie pomiędzy owym wnioskiem ks. Schoenburga a dymisją dra Koerbera upatrywać pewien związek przyczynowy.

Opowiadają sobie przy tej sposobności, że br. Gautsch nawiąże usiłowania swoje w sprawie reformy stosunków parlamentarnych do owego właśnie wniosku ks. Schoenburga o zmianę regulaminu izby poselskiej, a więc zechce najprzód sprawę tę załatwić w izbie panów. Gdy następnie Izba poselska stawiać będzie opór w tym kierunku, wyniknie z tego z natury rzeczy konflikt pomiędzy Izbą panów a Izbą poselską, który jednak samego rządu nie dotknie.

Minister przyjmował od przybyłych przedstawicieli stronnictw parlamentarnych życzenia z powodu swego mianowania prezydentem gabinetu, oraz wysłuchał ich poglądów na sytuację parlamentarną, sam jednak nie zaznaczył wobec nich swego stanowiska.

Grac. (Tel. wł.) P. Derschatta w rozmowie z pewnym dziennikarzem zaznacza, że powołanie br. Gautscha na prezydenta gabinetu uważać można za najlepsze rozwiązanie kryzysu ministerjalnego, co wzmocnić musi stanowisko Niemców.

Wiedeń. (Tel wł.). Nowy prezydent br. Gautsch przyjął wczoraj kilku przywódców stronnictw parlamentarnych, przybyłych na jego zaproszenie. Zjawili się mianowicie: hr. Dzieduszycki, Herold, Stuergh, Skeny, Gross i paru innych. Dzisiaj zjawią się: Derschatta, Pacak, Stransky, dr. Kramarz, ks. Lichtenstein, Lueger, Sylvester, Chiari i Elvert.

Odręczne pismo cesarskie.

Wiedeń. *Wiener Ztg* ogłasza następujące odręczne pismo:

Kochany bar. Gautschu!

Przyjmując pańskie wnioski, mianuję namiestnika Artura hr. Bylandt Rheidta moim ministrem spraw wewnętrznych i poruczam szefowi sekcyjnemu drowi Franciszkowi Kleinowi kierownictwo mego ministerstwa sprawiedliwości. — Wiedeń 1 stycznia 1905.

Franciszek Józef, mp. *Gautsch* mp.

Równocześnie zamieszcza *Wiener Ztg* odręczne pismo cesarskie, mianujące hr. Bylandt Rheidta ministrem spraw wewnętrznych.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. w.) Zwołanie Rady państwa, które projektowane było pierwotnie na 13 bm., dozna pewnego opóźnienia z wyjątkowych powodów.

Przeniesienia i mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł sekretarzy sądowych: dra Pawła Horaina ze Lwowa do Krakowa, Wincentego Książkiego z Mielca i Mieczysława Kaczkowskiego z Pilzna, obu do Tarnowa, Aleksandra Zająca z Leżajska do Wadowic, oraz zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Michała Rząsę w Wadowicach dla Leżajska, Władysława Tałasiewicza w Wieliczce dla Mielca, dra Stanisława Zgorzalewicza w Podgórzu dla Tarnowa, Kazimierza Mischkego w Ropczycach dla Rzeszowa, Kazimierza Munka w Żywcu dla Limanowej, Błażeja Pawlika w Kętach dla Rzeszowa, Ludwika Dickmanna w Krościenku dla Pilzna i Kazimierza Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Rzeszowa.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa dra Jana Tokarza z Rzeszowa do Krakowa i zamianował adjunkta sądowego dra Marjana Langa w Jordanowie zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7.30 wieczór. Na dworcu powitał monarchę starszy burmistrz Markus.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cesarz, który przybył tu wczoraj wieczorem, przyjmie dzisiaj hr. Tiszę na prywatnej audjencji. Mowę tronową odczyta cesarz jutro, dnia 4 bm.

Dostawy dla armji.

Wiedeń. Ministerstwo rolnictwa zamierza zasięgnąć w odpowiedniej drodze fachowej opinji w sprawie rozdziału dostaw dla armji pomiędzy Węgry a Austrję.

Zmiany urzędowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donosi *Deutschnationale Corresp.*, namiestnik Dalmacji br. Handel mianowany zostanie namiestnikiem Austrji górnej w miejsce hr. Bylandt-Reidta, mianowanego ministrem spraw wewnętrznych. Namiestnikiem Dalmacji zostać ma radca ministerstwa spraw wewnętrznych, Simonelli.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Stronnictwa Apponyiego i Szederkenyego ogłoszą fuzję ze stronnictwem Kossuta. Jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie sejmu, na którem opozycja przedłoży protest przeciw rozpisaniu nowych wyborów w stanie *ex lex.*

Strejk w Tyflisie.

Petersburg. (Ros. agencja telegr.) Donoszą tu z Tyflisu że strejk się tam rozszerza. W warsztatach wschodniego towarzystwa i spółki „Nadieżda" jak również w fabryce tytoniu zawieszono robotę. W pobliżu Bibieibadu i Balachany odbyły się zgromadzenia strejkujących. W jednem z nich wzięło udział około 3.000 robotników. Kiedy się pojawiła policja, uczestnicy gromadkami powrócili do Balachany. Po drodze obrzucono kamieniami pociąg osobowy i powybijano w nim okna. Pewną liczbę demonstrantów aresztowano, jednakże tylko 14 z nich zatrzymano w areszcie.

Strejk ziemstw w Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zazwyczaj bardzo dobrze w ostatnich czasach o ruchu reformowym w Rosji informowana *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że w Rosji zanosi się na pewnego rodzaju strejk ziemstw tamtejszych. Inicjatywa do strejku wyszła od ziemstw Moskwy i Czernichowa. Jako motywy konieczności takiej zbiorowej demonstracji podniesiono: 1) niedawną na szorstką odpowiedź cara na adres marszałka szlachty czernichowskiej, 2) odrzucenie przez rząd postulatów ziemstw w kierunku rozszerzenia ich zakresu działania, oraz 3) zupełnie nikogo niezadowalający ukaz carski.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udaje się na kilka dni do swoich dóbr Skały.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel). Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy, pozwalającej gminie Żabno powiatu dąbrowskiego na pobór opłat gminnych od gorących napojów, piwa i miodu.

Ciągnienie losów. Wiedeń. (Tel.). Przy wczorajszem ciągnieniu losów austrjackiego Czerwonego krzyża główna wygrana w kwocie 60 tysięcy koron padła na los ser. 3213 nr. 47.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Stanisławów. (Tel.). Z powodu zawieji śnieżnej wstrzymano ogólny ruch na szlaku Nadwórniańskie Przedmieście Szeparowce Kniaźdwór aż do odwołania.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 stycznia.

(*fr*) Okoliczność, że rząd niemiecki nie wypowiedział w dniu 31 grudnia r. z. traktatu handlowego z Austrją wywarła w sferach giełdowych bardzo korzystne wrażenie. Biorą ją bowiem za oznakę że przecież i w rządowych sferach niemieckich przeważa chęć zawarcia traktatu handlowego z Austrją i niedopuszczenie do wybuchu wojny celnej. Dziś wyjeżdżają stąd do Berlina austrjaccy i węgierscy delegaci a już jutro rozpoczyna się tam dalszy ciąg rokowań o traktat handlowy.

Na nominację br. Gautscha prezesem gabinetu zapatruje się giełda dosyć korzystnie i ma nadzieję, że przecie przyczyni się ona do wyklarowania nieco sytuacji parlamentarnej. Z tego też powodu tendencja targu jest wcale silna. — Walory przemysłowe i specjalnie zaś żelazne podnoszą się w dalszym ciągu.

— **Wiedeń** 2 stycznia Zamknięcie giełd o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 677·0, Akcje węg. Zakł. kred. 802·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 556·75, Akcje Laenderbanku 451·50, Akcje Bankverein 558·25, Akcje Bodencredit 973·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·—, Akcje kolei państw. 653·75, Akcje kolei połud. 89·50 Kolei Elbethal 415·—, Akcje kolei Północnej 5500, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 516·25 Akcje Rima Muranji 525·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2459, Akcje fabryki broni 534·—, Akcje tureckie tytoniowe 327·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1045·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 98·—56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacji kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 189.. 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 131·75, Marki 117·60, Ruble 253·50

— **Wiedeń** 2 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska em. po 100 r. 4 proc. 96·—; *b)* bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 20·65, Zakł. kredytu dla h. i p. po 100 zł. —·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 77·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. —·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł —·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·15, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522·—.

— **Berlin** 2 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 139·7., Diskont Comandit 194·50, Berlińskie Towarz handl. 167·—, Laura 2?9·—, Bochum 2?6·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·50 Kolej Meridionalna 150·50 Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry 113·75, Niemiecki bank narodowy 130·90, Kanada Profered 132·90, Akcje żeglugi hamburskiej 129·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 216·—; Huta „Donnersmark" 261·—

— **Berlin** 2 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05 spirytus —·—

— **Frankfurt** 2 stycznia. Austrjackie kredyty 212·40, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·—, Laura —·—.

— **Paryż** 2 stycznia. 4 procentowa renta 97·97 mąka 28·10

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. W. Adler z Krakowa. J. Bartusch z Wiednia. Z. Łączyński z Zabuża. Dr. L. Popielski z Moskwy. J. Przeworski z Krakowa. M. Nadel z Brodów. C. Dus z Lincu. M. Eskreis z Hamburga. R. Czaykowski z Koralówki. Dr. E. Sauer z Wiednia. W. Kłosowski ze Sanoka. M. Roedel z Wiednia. J. Zadurowicz z Orelca. S. Lipkowski z Podola ros. E. Krzyżanowski z Rosji. W. Makomaski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Moszyńscy z Krakowa. Br. Z. Brunicki z Lublińca. A. Hinze z Rzeszowa. H. Mierzyński z Dubowic. A. Piegłowski z Rosji z Rosji. T. Szosz z Budapesztu. A. Wesołowski z Jasła. W. Polański z Rudnika. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. A. Mysłakowski z Mogilnicy. K. Obertyński ze Stronibab. S. Dzierzawski z Królestwa Pol.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Mężom nauki sumienia i serca, profesorom uniwersytetu wiedeńskiego JW. Drowi Nothnaglowi i JW. Drowi Wagnerowi (następcy Krafft Ebbinga). Docentowi Drowi Salderowi, Drowi Mannowi, Drowi Orzechowskiemu, docentowi Drowi Pilczowi, asystentowi Drowi Pötzlowi, Drowi Stransky'emu za uratowanie od operacji ślepej kiszki i przywrócenie zdrowia serdeczne podziękowanie składa.

Stanisław Sus Moyseowicz,
70 c. k. koncepista skarbu w Samborze

†

Józef Pressen

doktor praw

opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 2 stycznia 1905, przeżywszy lat 48.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 4 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążona matka z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Bober

towarzysz sztuki drukarskiej, członek stowarzyszenia rękodz. lwowskich „Gwiazda" usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 2 stycznia 1905 r. w 57 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 2 stycznia o godzinie 10-tej rano z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który zapraszają

Koledzy.

Lwów dnia 3 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Edward Ignacy Trzemeski

właściciel zakładu art. fotograficznego

zmarł dnia 2-go stycznia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 4 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Karola Ludwika l. 5 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córką krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Stanisław Nikorowicz

urodzony w roku 1839, usnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2 stycznia 1905 r. w Kałuszu.

Obrzęd pogrzebowy, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodziną zmarłego krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają odbędzie się w Kałuszu dnia 4 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu.

Kałusz, dnia 2 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(118)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Potem do Marcelego:

— Widziałeś mordercę, panie Marceli?

— Nie! — odpowiedział nerwowo młody człowiek.

— Dosyć gadania — wmieszał się oberżysta — trzeba wpierw zanieść do szpitala w Chateau Thierry tę biedną kobietę. Prędzej, połóżmy ją na materac i idzmy!

W trzy minuty dokonano trudnej operacji, a nieszczęśliwa ofiara nawet nie jęknęła.

Niedługo orszak posępny ruszył w drogę, prowadzony przez Marcelego.

Dopiero o pierwszej godzinie po północy nieszczęśliwa Rozalia zemdlona spoczęła na łóżku w szpitalu.

VII.

Ledoux, po smutnych wiadomościach przyniesionych przez Magdalenę Dallebois, wyruszyli z domu, aby wsiąść na pociąg do Paryża w Chateau-Thierry.

Przybyli na dworzec Wschodni około północy, bardzo niespokojni i jednocześnie skłopotani, nie wiedzieli bowiem, jak się do tego wziąć, żeby zaraz widzieć się ze swoim synem przybranym.

Nie znając zwyczajów paryskich, wyobrażali sobie, iż będą mogli, jak tylko przyjadą, dostać się do szpitala.

Wypytali się urzędnika kolejowego, którędy iść trzeba i udali się zaraz w drogę pomimo późnej godziny.

Skoro przybyli przed tę długą kratę, przez którą widniały wysokie i ciemne budynki szpitalne, serca zabiły im żywiej, niepokój się zwiększył.

Do zmartwienia, do obawy, czy nie przybyli zapóźno, łączyła się nieśmiałość wrodzona wieśniakom, nieprzyzwyczajonym do obracania się pośród formalności i trudności administracyjnych.

Teresa jednak, śmielsza od męża, zadzwoniła odważnie i weszła niedługo bez wahania do loży, w której czuwał stróż nocny rozespany.

— Czego państwo chcecie? — rzekł stróż tonem niechętnym.

— Proszę pana, przyjechaliśmy umyślnie ze wsi, żeby zobaczyć naszego syna umierającego, który jest tu w szpitalu.

— Kto państwu o tem powiedział?

— Osoba, która go dzisiaj widziała, przyjechała po nas z jego polecenia, o trzydzieści mil od Paryża, a my zaraz wsiedliśmy na pociąg.

— Jak się wasz syn nazywa?

— Andrzej Ledoux.

— Która sala?

— Ah!... tego nam nie powiedziano — odezwał się Wiktor nieśmiało. — Gdybyś pan nas chciał objaśnić, bylibyśmy bardzo wdzięczni.

— To nie moja rzecz. Jakże chcecie wiedzieć chorego, jeżeli nie wiecie nawet, gdzie on jest?

Mówiąc to stróż, rozbudzony już zupełnie, podniósł się, przeciągnął i przypatrywał się z ciekawością przybyłym.

Odezwał się życzliwiej, zauważywszy wyraz smutku na ich twarzach:

— Zważywszy, to bardzo możliwe, co państwo mówicie; tyle biedaków ze wsi przychodzi tu umierać. Lecz to najgorzej, że nie mogę was puścić bez pozwolenia, przedewszystkiem o tej godzinie. Szpitale paryskie zamknięte o trzeciej godzinie dla publiczności, moi kochani państwo!

— To wielkie nieszczęście! — odezwał się Wiktor zmiartwiony.

— Oh! tak — potwierdziła Teresa — to bardzo smutne! Pomyśl pan, gdyby nasz syn umarł bez ostatniego naszego pocałunku?

— Rozumiem; lecz co chcesz moja dobra kobieto, ja mam rozkaz, muszę słuchać. A w dodatku, choćbyście weszli, wątpię, czybyście mogli go widzieć, jeżeli jest na sali ogólnej, a tak mi się zdaje. W szpitalu, to nie u siebie w domu, pojmujecie dobrze. Tylko chorzy płatni, ci którzy mają pokoje osobne, mogą przyjmować odwiedziny w każdej godzinie.

— Powiedz nam pan nareszcie — rzekła Teresa — o której godzinie najwcześniej można wejść i co na to trzeba robić.

— Trzeba prosić o pozwolenie pana dyrektora. Tylko nie można się z nim widzieć przed dziesiątą rano.

— Oh! mój Boże, tak długo czekać — jęknęła Teresa — to niepodobieństwo, nasz syn może umrzeć do tej pory...

— Czy nie ma sposobu udania się do innej osoby, innego naczelnika? — zapytał Wiktor.

— Nie, nie widzę, ktoby to mógł zrobić. Oprócz dyrektora, tylko ja mogę was wpuścić — dokończył stróż z niejaką dumą.

— A więc zrób to pan dla nas — prosiła Teresa — my tak zdaleka przyjechaliśmy... W dodatku, jeżeli trzeba coś zapłacić, zrobię to z największą chęcią.

Jednocześnie wyjęła portmonetkę z kieszeni.

— Wreszcie, zobaczymy jutro rano — odparł stróż, wyciągając nieco rękę.

— Proszę, weź pan to za fatygę i naprzód już panu dziękujemy — rzekła Teresa, dając mu franka srebrnego.

— Oh! dziękuję pani, niech pani wierzy, jeżeli będę mógł wam usłużyć... Wydajecie mi się uczciwi ludzie — dodał — zrobię cośkolwiek dla was... Przyjdźcie jutro rano o szóstej godzinie, przyrzekam was wpuścić; ułożę się z panią główną dozorczynią; jesteśmy z sobą w przyjaźni.

Poczem wziął pióro i zapytał:

— Nazwisko syna państwa?

— Andrzej Ledoux.

— Dobrze, jak przyjdziecie, powiem wam, w której go sali umieszczono, zajmę się tem od rana.

— O! dziękuję panu i do widzenia jutro rano — rzekła Teresa, zabierając się do wyjścia razem z Wiktorem. — Jeszcze raz dziękuję...

— Nie ma za co — odparł stróż, zamykając drzwi za nimi.

Znalazłszy się na ulicy wśród ciemnej nocy, Wiktor i Teresa patrzyli na siebie z wyrazem bolesnego zawodu.

— No, żono, trzeba sobie wyperswadować — rzekł Wiktor biorąc swoją towarzyszkę pod rękę. — Nie możemy stać na ulicy, chodźmy stąd, Tereso.

Lecz Teresa opierała się dręczona myślą, iż jest tak blizko Andrzeja i musi odejść, niczego się nie dowiedziawszy.

— Chodźmy — powtórzył Wiktor — wreszcie dziś nic nie zrobimy, ponieważ szef powiedział, żeby czekać do jutra.

Mówił „szef", bo mundur stróża budził w nim szacunek. Wyobrażał sobie, że ten człowiek w kepi ze złotym galonem miał wielką władzę w szpitalu.

Naraz ze szpitala wyszedł wysoki młody człowiek, w szarem okryciu i dużym kapeluszu. Teresa pobiegła do niego.

— Przepraszam pana — mówiła — czy pan należy do szpitala?

Młody człowiek spojrzał uważnie na kobietę i odpowiedział grzecznie:

— Tak, pani — czego pani żąda odemnie?

— Ah! mój Boże, proszę pana, najpierw niech pan przebaczy — zaczęła Teresa wskazując na męża, który się do niej przybliżył — jesteśmy ze wsi i bardzo nieszczęśliwi...

— A dlaczego?

— Przyjechaliśmy umyślnie, żeby zobaczyć naszego syna, który jest tam, umierający.

— Tak, a mówią nam, że nie można wejść aż jutro rano — dodał Wiktor.

— To jest prawdą, na nieszczęście. Tylko personal służbowy może wejść w nocy do szpitala. To też ja, który jestem internem, nie mógłbym was wprowadzić, choćbyście byli moimi krewnymi.

— Co za nieszczęście! — jęknęła Teresa. — Zatem niczego się nie dowiemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyb. w godz.	Pociąg osob. przyb. w godz.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretnu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·34	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·3[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kórösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·35	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·26	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmanu, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec.
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·00	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kaźmierzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	7·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9), Czortkowa, Husiatyna, Kórösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	4·4[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kórösmező (od 1/5 do 30/9), Stob. rusk., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kórösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
6·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·40	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·54	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 14/6 i od 14/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
1·[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Podziękowanie.

Dyrekcje obu szkół lud. w Chorostkowie składają podziękowanie za urządzone dnia 24 go grudnia 1904 drzewko dzieciom szkolnym przez Jaśnie Wielmożną Panią [illegible] Stanisławową Siemieńską w Chorostkowie, gdzie przeszło 300 dziatwy szkoły męskiej i żeńskiej uszczęśliwiono podarkami z drzewka świątecznego, zaś najuboższą dziatwę obdarzono hojnie butami, płaszczami, sukienkami i czapkami. Wdzięczne też za co rok otrzymywane dobrodziejstwa dla dziatwy, wyrażają dyrekcje przezacnej Ofiarodawczyni staropolskie „Bóg zapłać".

Konkurs.

Gmina Zakopane zaprasza Wnych Panów inżynierów, obznajomionych z budową wodociągów do zgłoszenia swoich ofert na kierownika budowy wodociągu w Zakopanem na ręce podpisanego do 15 stycznia 1905 r. W ofercie należy wyrazić dokładnie honorarium za oferowane kierownictwo budowy i dołączyć świadectwa specjalnego uzdolnienia.

Zakopane 31 grudnia 1904 r.

Dr. Chramiec
naczelnik gminy.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Plotrowskiego.